

ROK 5.

NOWY SĄCZ dn. 20/X. 1912

L. 6 i 7.

EMISSARYUSZ

TYGODNIK

organ K. F.

pod Redakcją: Promykowi

Feniksa.



Idzie z piosenką na ustach
Przez śniegu raspy zimowe
I nie wie gdzie mu wyprowadzić
Na nocygę potrosić głowę.

Choć noc już ziemię pokrywa
A wszędzie pustka wokół
On w swą samotną wędrować
Bez trawgi idzie, wesoło.—

Adam Asnyk.

A.
M.
C.

Spis treści.

- Nasze masopisna organiz. - Ból - 79.
Ł nad mogił - Rawier - 85.
Lekice z dziejów pessymizmu - J. K. 86.
Hie dokładowy pracy - Chława - 90.
Wojna bałkańska - Redakcyja 91.

Nasze czasopiśmiennictwo organizacyjne i ocena utworów w nich zamieszczanych. opracował Bół.

8.)

Kolega (x) za daleko może poszedł w swoich twierdzeniach i dlatego spotkał się z bezwzględną odprawą ze strony Jana Wróbla, którego zdanie do pewnego stopnia podzielam. Pomyślnie pojmowanie poezji, jako poezji dydaktycznej czy tendencyjnej — jest krępowaniem tróćności autora, balastem sztuki. Przeciwnie takiemu pojmowaniu poezji należy stanowczo zaprotestować. Sztuka jest orzecem natchnienia, a nie przemysłową robotą na czyjej kamień — w tym wypadku poddyktora — przez utylitariuszów narodowy, bez względu na piękność sprawy. To czego kolega (x) żąda od sztuki — jest wręcz przeciwną sprawą do ideowości, bez której prawdziwa sztuka nie istnieje. Tej przysługi utylitarnej

od sztuki, stanowczo, jako koniecznego warunku kolega(x) wymagać nie może^z i nie ma prawa!⁽¹⁾

Ale tutaj takt o nieporozumienie. Chyba naprzykrad taki wyspiański, pisząc „Wesele” — nie wie ktoś zadać pytanie — rozwiązuje problemat stosunku inteligencji polskiej do ludu — i zagadkę roli, jaką lud ma odegrać w przyszłości narodu? Chyba to „Wesele”, które jest owocem myślenia, a nie artykułem publicystycznym, ani też rozprawą socjologiczną staje właśnie na gruncie danych porzecznych tego okresu czasu (1900 r.) zmierzających do rozwiązania kwestii gordyjskiej, jakim jest sprawa ludu? —

Otoż tutaj skraka własność psychy geniusza — a wiadomymy cel, wykreśloną jej twórczości przez autora w chwili tworzenia dzieła. Geniusz krystalizuje w sobie wszystkie wiadomości i nie-wiadomości dążenia swego Narodu w danej epoce — i to krystalizuje w stopniu najwyższym. Ta krystalizacja dążeń narodowych, wytworzoną w duszy twórcy,

(1) Jan Wróbel: „W sprawie Fragmentów...” („Głos Saryusz” — Rok II, zeszyt 8.)

zwały się matchnionymi i z pewne kombinacje tworów fantazji i indywidualności psychicznej geniusza i mocą ekspresji ukućciowej zwróciła uwagę na wielość - układa się z różnorodnych form sztuki, mniemają o to czy inni na inną poezję, czy muzykę, czy sztukę plastyczną, czy architekturę.⁽¹⁾

"Zbierając to wszystko, cośmy dotychczas napisali" o Fragmentach - uznajemy, że przy ocenianiu wartości artystycznej tychże - nie możemy brać pod uwagę treści.

Treść jako taka jest wytworem ukućcia i nastrojów piastowanych z duszy autora, który oczywiście nie może być żadnym nieregularnym krępowanym. Twórca pisze to, co dyktuje mu natężenie. Żądania zaś tego rodzaju, jak przytoczone powyżej wyrody (x)-a, mające na celu wykazanie niskiej wartości dzieła - bynajmniej nie są na miejscu. My nie możemy żądać od autora, aby on był przerosniętym narodem, krzewicielem miary i Odrodzenia, aby prace jego rozdmuchwały wielość i sercach uspiołych rodaków, dzięki tej okoliczności, że talent i - przypuszczamy - popularność wysuwają go na pierwsze miejsce. Dla sztu-

(1) Jan Wróbel: „W sprawie Fragmentów”..

Ki — portarxam rax jexxex — rodrax nasto-
gu, prrexonania polityxne trórey i inne
tym podobne rrexxy nie mają znaczenia.
W przeciwnym raxie miśielibysmy odrzu-
cić cały dorobek literacki Vetmajera, boć prze-
cież wieje z niego taka niechęć do życia, lekce-
ważenie wszelkich ideałów, że np. Polak wcale
się nim nie zbuduje, tembardziej nie po-
kxuje się zobowiązany do pracy narodowej.

Tuż jest rrex, że obecne położenie
nasze wymaga od jednostek dzielniejszych,
aby te według sił swoich i zdolności staraty
się o poprawę doli społeczeństwa, ale to nie-
uprawnienia jexxex kogośkolwiek do sądzenia
dziej Setuki według tej ewentualności, czy
one odpowiadają interesowi narodowemu,
czy nie. Tu pobłędził mojem zdaniem
kolega (x), nie odróżniając wartości artystycz-
nej od wartości, że się tak wyrażę: narodo-
wej.

A teraz druga sprawa. (x) naxyma
Fragmenty „pieśni niwoluńca, niwolu-
nym płacem”; dopatruje się w nich
renegacji, wyrzekienia się wolności i pracy
nad Odrodzeniem, a dalej wysnuwa wnio-
sek, że niwoduć na takich przekonaniach
oparta nie dorosła do przyszłości. Na to

zgodzić się nie mogą. Przy najmniej ja inne
mam o Fragmentach wyobrażenie. Prawda
że autor wątpił o pokolenie ojów swoich, boć
widzi zgnębioną i apatyczną jego; od roku
1863^{go}, ani raz nie dało ono światu poznać,
że naród nasz żyje i dążeń swych się nie
wzręka; w upodleniu i lojalności wychowy-
wał dzieci swoje, zmarając o nich hasło:
pogodzenia się z losem!... A czy nie miał
śmiałości? — Proszę przypatrzeć się dnia.
Taluści naszych profesorów, wychowawców,
galiicyjskiej biurokracyi, wogóle całej inte-
ligencyi „polskiej” — która nie tylko, że ni-
czem nie daje dowodów swoich starań nad
Odbudowaniem Ojczyzny, ale owszem tłum-
ni wśród najbliższego pokolenia. Tak —
Kmiotek ma prawo rzucić błotem o traw
takiemi społeczeństwami, ma prawo rozpierać
i cierpieć nad losem narodów, ale o przypu-
ścić nie wątpi!... „Patrz” — wstał o piesni tre-
ciej — „Obrzym wyrasta dziś z karku i drogę
toruje na trony. Po skromiach krew spłynie
między strugą... W krzyż kładę! Usłyszycie
miedź: porstanie dziś dzieci... trupony!”
Celem Fragmentów jest ~~z~~^ubudzenie
odrady, ohydy, wzgardy dla niewolnictwa,
a więc jeżeli rozchodzi się o wartość „narodową”

tych pieśni, zgodzić się musimy na to, że ex-
orty kolegi (x/a) były niestosowne. Autor nie
wierzy, aby pieśnią swoją wzbudził nierolni-
ka do podniesienia broni, zezwania się;
bo nie, że usiłowania jego są daremne, że ten
zasklepił się « swoim nierolnictwem » i nie
go z tego stanu wyprowadzić nie zdoła. Ale
z drugiej strony chce rozpaścić iar Miłości
« sercach najmłodszego pokolenia przez
przedstawienie jego dążeń, bierności
przodków i tem samem pobudzić go do
działu. A niec jest idea przewodnia, idea
dobdania, nęcająca z nastroju ujem-
nego, jaki « nas budzi obraz duszy
nierolnika.

Forma i styl Fragmentów również
nieprzychylnie przyjęte zostały przez koleż
(x/a). Nie mógł on się pogodzić z „przeska-
kianiem z jednej rzeczy na drugą“, z „n-
ciąganiem myślać“ i z „nierozumnością
zapewno nie Byronowską“ — jak się sam
myśla. — Nie przeczę, że wiele miejsc na-
zuwa pomaxne trudności przy zrozumieniu
poszczególnych pieśni, ale ostatecznie po
głębszem zastanowieniu można je uisnać —
zresztą przy ogólnej charakterystyce kunięto-
wiera jeszcze raz krótko tę obszerniej poruszę.
(cl. d. n.)

Y nad mogił. Rowick.

O zachodzące promieniste słońce! -
krowawe się blaski na wgórzach układły...
konające drgają... sinieją... już zbladły...
Nad Gopło mewy odlatują gońce...

Noc cicha wchodzi na szczyt porożyca...
Na opuszczonym przysiadła kurhanie...
Wichuro! - basni już znikło twej granie?!
Szepcząc modlitwy siate wleciała nad zgliszcza...

Niegdyś w krągłach zamaryska podroże
z okolnych polan na niece ściągata
drużyna chrobra i możni witerie...

A drisi'aj?... drisi'aj?... gdzieś krasne drzewo?...
drużyna chrobra?... rybaki?... gdzieś knerie?

— — — — —
stłumionym jękiem geł moja
zatkata...



J. Wr.

Irkice.
x dziejów
pessymizmu.
(Buddha)

1.)

Po długich wędrówkach x miejsca na
miejsce i krwawych walkach x czarnoskórymi
autochtonami, podbili ostatecznie wedyccy
Aryowie Pendjab. Teraz zackała się u nich
formować ustroj państwa x społecznego.
„Kleine Stammkönige — mówi Dr. M. Haber-
landt *) — zogen den einzelnen Volkshaufen
vor, wenn es in den Kampf ging: der
Ackerbauer vertauschte den Pflug mit dem
Schwerte und stellte seinen Mann; Kein
Unterschied der Ehre lastete auf der Arbeit,
wenn nur ein freier Arier (d. h. zum Volk
gehöriger) sie ausübte. Aber nach der gros-
sen indischen Völkerwanderung in den
Süden (den Dekhan) änderte sich die staatliche
und soziale Ordnung von Grund aus. Es bil-
dete sich in der Umgebung der Grosskönige,
die nötig geworden waren, ein Kriegerischer

*) Dr. M. Haberlandt: Hauptlitteraturen des Orients.

Adel, der mehr und mehr das Waffenhandwerk als seine Domäne anzusehen begann (die Kshatriya). Das Volk (vaicyā) hingegen, ganz dem Ackerbau, der Viehzucht und dem friedlichen Gewerbe hingegeben verlernte den Gebrauch der Waffen und erschlaffte, auch durch die kleinstaatlichen Verhältnisse und die vorausgegangene Rassenmischung dazu geführt immer mehr. Zuletzt und am höchsten erhob sich die Priesterschaft aus der Masse des Volkes: »Es gibt zweierlei Götter - die eigentlichen Götter sind die, welche pflanzende, dem Studium obliegende Brahmanen sind; dies sind die menschlichen Götter«. — Nie pędzono się to jednak stało. Na to potrzeba było długich lat, aż stowurki się ułożyły, — Arya-Indowie osiedli na podbitych obszarach, oddali się uprawie roli, zgromadzili w pokój. Oni w ciążach podboju moim zszlachtali, oni nieustraszeni wojownicy, którzy dzielnie starali się do wojny i przemożących gnębili wrogów, dali się pokonać nieustraszenym kapłanom — Brahminom i zepchnąć ze zajmowanego dotąd, wysokiego i przynależnego stanowiska. Brahmini, wielce zna-

rzęcy wśród wojen pieśniarce, a czasie przerw
 między jedną a drugą ralką hymny z Rig-
 Vedy recytujący ofiarnicy wielkiego Indry -
 nagle w czasie pokoju wystrelili nad głowy
 wszystkich, nawet wodzów i królów, chrzcili
 w sre ręce ster umysłów, które oddały się
 zajęciom i rozkoszom pokojowym, grzesznia-
 ty coraz bardziej i extracady się do religii
 i kultu bogów. Brahmini, z biegiem lat
 coraz ciśniej się w sobie zasklepiający i ni-
 kogo z innych kast do swego grona nie
 przyjmujący, jako jedyni stróże i tłumacze
 Wed, a których misję się nie tylko mody-
 ty i przepisy rytualne, ale i instary socyalne
 i polityczne (ten. prawo "Manu") uzyskali przez
 te właśnie Wedy prężniejsze znaczenie ide-
 cydujący wpływ na tok wypadków i na uksta-
 łowanie się ustroju społeczno-politycznego.
 Oni to wytworzyli cały ustrój kastowy; takie
 ich wytworem są pojęcia religijno-filozoficz-
 ne Trójcy = Trimūrti: Brahmny (początku
 wszech rzeczy, Stróży) Wisznu (rządy i opie-
 kuna Świata) i Szivy (Niszcyciela); oni wy-
 myślili naukę o metempsychozie (wzdrórze-
 dux) i wiele, wiele innych. Nowe te pojęcia
 religijne wyparły dawne ubóstwianie przyro-

dy i jej sił. Danna dziecienna radość życia i upodobanie w niem, ustąpiły miejsca niechęceni do tego życia, jakimś tajemniczym lękom przed tem życiem, które kapłani, jako Śaściech kilka wieków narodzin, bytów i śmierci, Śaściech rębności dusz od najniższych indywiduów przedstawiali. Nauka o metempsychozie była najstraszniejszą bronią w ręku Brahminów; nią to grozili oni każdemu za nieposzanowanie kapłanów, za nieskładanie ofiar i jałmużni, za niewypełnianie prawa Brahmy, przez nich głoszonego i za inne tym podobne grzechy. Było to pewnego rodzaju pacho (czy ekspiacja) dla utrzymania w rękach Indusa przez Brahminów myślenia. Kto chciał uniknąć tej strasznej kary, ten mógł jej - według nauki Brahminów - uniknąć przez askezę, samoubóstwienie się, pokutę, dary, hojnie na ręce kapłanów, służbę Brahmy, składanie, wielkie ofiary w rękach i t.d.

(c. d. n.)

Więc dokładajmy pracy i trudu *)
przez Chłanę.

Bracie polaku! jakbyto miłe
Napawać trać polskich granicem!..
O! gdyby przedrej przyszedł te chwile
Gdy ruszyły do boju stanicem...

Wtedy myci ganiem siłą pranie
I myniem kraj nasz z niemioli,
a tylko stencas roziśnieniu lice,
Gdy minie, co nas boli!..

A co nas boli — każdy kapyta. —
Boli! — myruca sumienie —
Że polska ziemia długo podbita
Dawne swe traci znaczenie.

Więc dokładajmy pracy i trudu!..
Bierzmy z zapatu pionierni
głównie i chodźmy do miast i ludu,
gdzie ludzie nieosińczeni.

Nieosińczeni, nieobeznani
z dolą z pień polskiej ziemi,

*) Utrón rękoma koba czarnych, ucnia kl. IV. ^{ty}

Lech stań dobrym ryknem zagrozi
pod sztandarami naszymi!

Bracie polaku! nie wróć na chwałę
ze Polska zmartwych powstała,
A kiedy trąby zagrają miłe
Wiech każdy do boju stanie.

Wojna bałkańska

1.) i sprawa polska wobec sytuacji międzynarodowej.

Nie każdy z członków kół naszego ma sposobność wyczytać gazety i czerpać z nich wiadomości o wojnie południowej, która wreszcie nadobrze, podrywane przez osłabienie mocarstwa. Zresztą gazety nasze poprzestają na tak zwanych „telegramach”, wryskowych zdaniach, donoszących o tej lub owej potyczce, bitwie lub walce, a nie dają ogólnego poglądu na przebieg całej kampanii. Otóż celem niniejszej rozprawy, jest kronikarskie zebranie wypadków z ostatnich

tygodni po stwierdzeniu ich autentyczności.

Powodem do wywołania wojny Turcyi przez państwa bałkańskie (Bułgarię, Serbię, Czarnogórę i Grecję) był wzajemny niechęć chrześcian i Sławian. Ostatecznej postawie koalicji, gdzieś w początkach października wyzyli tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych zbiorowe ultimatum z wezwaniem Turcyi do zaprowadzenia i przeciwwzięcia dui autonomii w Starej Serbii, Macedonii, Albanii i na Krecie. Żądanie to, zakonfirmowane zostało mocarstwami podpisanym na traktacie berlińskim z dodatkiem, iż po upływie dalszych 3 dni, żądania te poparte będą siłą zbrojną. Oczwiste, iż odpowiedź Turcyi była odmowną. Turcyja nie mogła dopuścić do tego, aby obce państwa stręcały się w wewnętrzne jej sprawy.

Takie było prawne wyprzedzenie wojny. Faktycznym zaś początkiem było zarządzenie mobilizacji i stargnięcia czarnogórskiej brygady pod wodzą Nesretary na terytoryum tureckie w dniu 5. października.

„Po zwycięskich utarczkach i walkach w okolicy Podgoricy i Berany, pochód wojska czarnogórskiego przeciął ~~Turcyi~~ Turki na trafio na dosyć silny opór ze strony Turków. Dnia 12 b. m. Czarnogórcy atakują kilkakrotnie Roganę i po znacznych stratach zdobywają je. Rozmieszczenie zostało

przez nich otoczona wazna miejscowość Tuki. Na-
zajutrz zajmuje generał Cukorix miejscowość
Bielopolje. Ostrzeliwanie fortecy tureckiej pod Tuki
trwa dalej, podobnie jak walki pod Beranq. W dniu
14 b.m. generał Cukorix zdobywa ważną miejscowość
Gusinję. Komendant załogi tureckiej w Tuki rozpo-
czyyna układy o kapitulacyę, które trwają krótko.
Załoga turecka kapituluje dn. 15 b.m. Czarnogórcy
zabierają 2.300 jeńców tureckich, tudzież obfity ma-
teryał wojenny. Następnie zdobywają miejscowość
Hum i przenoszą swoją główną kwaterę z Podgoricy
do Mileki. Pospieszonymi marszami dążą dalej
w kierunku Skutari, ale pod Tarabose natrafiają
na zaciety opór ze strony Turków - to samo dzie-
je się pod Beranq.

Po tych zwycięstwach Czarnogórców następuje
chwilowy zwrot na korzyść Turków. Dnia 17 b.m. Turcy
ponownie zaatakowali Bielopolje, a następnie
na północ od Plawy, gdzie szturmowo zdobyli
wysinę pod Wielką, wypierając wojska czarnogórskie
po za granicę. Telegram z dn. 19. b.m. donosi, że
daleksze walki pod Tuki i Wranja zakończyły się
zwycięstwem Turków, zaś Beranq opuścila załoga
turecka, przedartszy się z pomocną ataku na
bagnety przez szeregi czarnogórskie. Beranq zajęli
czarnogórcy.

Walka toczy się teraz w dwóch punktach -

na północy i w okolicy Shutari. Na północy
Czarnogórcy zaatakowali Plawę i zajęli ją po za-
ciętej walce. 280 Turków wzięto do niewoli (prze-
siono do Podgoricy, reszta rozbита maszeruje do
Diakowy, Przy zajęciu Plawy obie strony poniosły
wielkie straty. Plawy bronił i wielką zaciekłość
Albanczyków. Po dwóch dniowej walce, w której miasto
Plawa zostało doszczętnie zniszczone, Czarnogórcy
weszli do miasta, a dalej do jego górnów. Od kilku
dni toczy się nierozstrzygnięta walka pod Gusinje.

Na tymczas na południu, generał Martinowicz
zdobywa sukcesywnie bronione miejscowości Tarabosk,
przez co otwiera się niżej droga na Skutari.
Pod Skutari należy oczekiwać zaciętej walki, pomię-
dzy Czarnogórcami, a armią turecką, której przy-
wódca Essad pasza ^{stoi} z ok. 30.000 ludzi. Zamia-
nem jego jest porzucić mawę Czarnogórców
na Skutari.

O ruchach armii serbskiej donoszą:

Główna armia, pod dowództwem następcy tronu
maszeruje na Kumaniowę i działa wspólnie
z zachodnią armią bułgarską. Prekora zdobyta.

Grodzka kolumna pod wodzą generała
Janowicza po zajęciu Podujewa maszeruje na
Priestinę, która jest zagrożoną.

Zachodnia zaś kolumna pod dowództwem

generała Liwkoniera i obecnie po zajęciu Nowa-
Tavosk, dąży do podążenia się z Czarnogórcami.
Koło Nowi Bazar, gdzie lewe skrzydło czarnogórskie
ma się potęgę z prawem skrzydłem serbskiem,
Turcy zaatakowali Serbów. Walka trwa dalej —
Turcy cofają się, niszczą wszystkie mosty i zatrzu-
wiają studnie.

Armia bułgarska licząca około 200 tysięcy
ludzi po odniesieniu szeregu zwycięstw drobniejszych
(Barskoje Belo, Diumaja, Raxdogjskierowa) swój
pochód na Adrianopol. Równocześnie z Jamboli
i z doliny rzeki Arda miały nastąpić ataki flank-
kowe. Tymczasem za nptyrem generała Saxowa
nastąpiło przesunięcie (ruchada) sił z ten sposób
że przecięto Adrianopolowi wystawo znaczące słab-
szą grupę, a ogół sił przesunięto po za Jambol,
skąd nastąpił pochód na Kirkilisse. W ten
sposób druga armia bułgarska zataczyła koło,
i zaskła Adrianopol od strony południowej. Przy-
puszczam, należy, że w tej chwili toczy się krwawa
walka koło Kirkilisse — gdy Bułgarom uda
się rozedrzeć armię turecką i przedrzeć się
przez nią, wówczas Bułgarzy osaczyliby Adria-
nopol także od południa, z której to strony
miasto nie jest wcale ufortyfikowane. Położenie
Turków byłoby wtedy bardzo groźne. Dotąd jedyna
nie ma żadnych wiadomości o operacjach wojsk

zarówno bułgarskich jak i tureckich, które odkryte
są zupełnie tajemnicą.

W kaidym razie pierwszym jest, że Bułgarzy
kontrolują się koło Kirk-Kilisse. Wobec tego
Turcy starają się zająć Burgas (miasto nad morzem,
pouziżej Warny) i wysadzić tam swoje wojska,
aby stał się rajem tyty armii bułgarskiej, operu-
jącej przeciwko Kirk-Kilisse. Oczekiwano jest zatem
w najbliższych dniach, a może godzinach wielka
bitwa między Adrianopolem a Kirk-Kilisse,
która zadecyduje o losach wojny.

(C. d. u.)

Redakcyja.